

## WPROWADZENIE

Rok temu, w maju 2017 roku, zmarł **Zbigniew Brzeziński**, najwybitniejszy i najbardziej znany na świecie przedstawiciel naszej dyscypliny. Autor nie tylko wielu znakomitych prac kształtujących przez kilka dekad wyobraźnię poznawczą badaczy bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych w najważniejszych krajach świata. Był także doradcą prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego (kierował National Security Council) oraz konsultantem kolejnych prezydentów USA od Kennedy’ego po Obamę. Uczestniczył w formowaniu strategii Stanów Zjednoczonych i całego Zachodu wobec Związku Sowieckiego i bloku komunistycznego. Urodzony w Warszawie, pozostał sercem przywiązany do swej pierwszej ojczyzny. Odegrał wielką rolę w programowaniu amerykańskiego wsparcia dla polskiej transformacji po 1989 roku oraz doprowadzeniu do rozszerzenia Sojuszu Atlantyckiego na Polskę<sup>1</sup>. Był wielkim zwolennikiem Polski demokratycznej i europejskiej, wolnej od nacjonalistycznych złogów przeszłości. Za jego mądrą obecność, która kiedyś była nadzieją, a później stała się drogowskazem, Polacy mają wobec Zbigniewa Brzezińskiego dług wdzięczności. Nasze środowisko może go spłacać wysokim poziomem własnych studiów strategicznych i międzynarodowych, troską o silną pozycję Polski w rodzinie wolnych narodów Zachodu.



„Jest tak, jak gdyby pan Trump chciał, aby Ameryka zaprzestała obrony systemu, który stworzyła, a zamiast tego przyłączyła się do Rosji i Chin jako jeszcze jedno wojownicze i rewizjonistyczne mocarstwo” – pisała redakcja poważnego tygodnika *The Economist* w specjalnym materiale poświęconym perspektywom następnej wojny („The next war”)<sup>2</sup>. Trudno chyba o bardziej jednoznaczny i mocny wyraz zaniepokojenia świata zachodniego radykalną zmianą kursu polityki Stanów Zjednoczonych. O przyczynach i przejawach tego mogłoby się wydawać zdumiewającego zjawiska jest mowa w kilku tekstach niniejszego wydania *RS*. Tutaj wystarczy wskazać na **otwarte wycofanie się Waszyngtonu z roli zarówno przywódcy Zachodu, jak i filara porządku międzynarodowego w jego obecnym kształcie**. Pod presją wewnętrznego populizmu polityka administracji Trumpa stała się ego-

<sup>1</sup> Ch. Gati (red.), *Zbigniew Brzeziński. Strateg i mąż stanu*, przeł. R. Włoch, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2014; R. Kupiecki, „Zbigniew Brzeziński – strateg w świecie wartości”, *Stosunki Międzynarodowe* 2017, nr 2.

<sup>2</sup> *The Economist* z 27 stycznia 2018 r.

istyczna (*America first*) i protekcyjnistyczna. Towarzyszy temu otwarty odwrót od globalizacji, która przecież do tej pory była silnie obecna na sztandarach i w praktyce amerykańskiej polityki, a w latach 90. wręcz uchodziła za wehikuł jej globalnego przywództwa – jeśli nie hegemonii. Zamykanie się Ameryki w sobie nie jest izolacjonizmem, lecz brakiem zainteresowania dla jakości życia międzynarodowego, dla kierunku przeobrażeń świata, dla jego wizji jako świata oferującego coraz większej liczbie ludności życie w warunkach większej wolności, dobrobytu i bezpieczeństwa. To przestało interesować Amerykę. W zamian jest wyobrażenie świata suwerennych państw (narodowych), które nie troszczą się o to, co wokół nich, nie martwią o stan środowiska międzynarodowego.

Słowem kluczem, które wyraża ten pogląd na świat, jest „suwerenność”. W przemówieniu na forum ZO NZ (19 września 2017 r.) prezydent Trump użył go dziewięć razy tylko na dwóch stronach (!) właściwej części swego wystąpienia. Deklarował to w stosunku do samych USA, ale też zachęcał innych, aby robili tak samo. Oczywiście, sama suwerenność jest cenną zdobyczą życia państw, wiemy też, że w przeszłości Stany Zjednoczone często naruszały suwerenność innych państw. W tym przypadku jednak chodzi o ich odwrócenie się od sytuacji praw człowieka i demokracji na całym świecie, co jest na rękę autokratom i innym despotycznym reżimom utrzymującym się przy władzy dzięki łamaniu prawa, masowemu gwałceniu praw człowieka, ignorowaniu podstawowych wolności. Autokratyczno-populistyczne rządy wiedzą, że przy takiej Ameryce mogą sobie pozwolić na więcej w swych brutalnych sposobach sprawowania władzy, co pokazują jednoznacznie raporty takich organizacji jak Freedom House czy Amnesty International. Zresztą, Trump osobiście jest takimi władzami i ich przywódcami zafascynowany i deklaruje swą sympatię i chęć zaprzyjaźnienia się z nimi. Zachowuje zarazem wyraźny chłód i podejrzliwość wobec przywódców państw Europy Zachodniej (z wzajemnością). W tym kontekście nie może dziwić jego ostentacyjna sympatia dla ekipy rządzącej Polską<sup>3</sup>. Równocześnie jednak warto docenić, że prezydent Trump nie zainicjował żadnej interwencji militarnej, choć zapowiadał przynajmniej jedną – przeciwko Korei Północnej w związku z jej próbami raketowo-nuklearnymi. Jak to się stało, że wbrew wielokrotnym zapowiedziom w ciągu ostatnich piętnastu lat Ameryka „dopuszczała” do pojawienia się nowego, otwarcie jej wrogiego mocarstwa nuklearnego – a przy tym kraju niewielkiego, izolowanego, niezbyt ogólnie rozwiniętego – pozostanie zapewne na długo zagadką dla badaczy stosunków międzynarodowych. Oderwana od wcześniejszych zasad i wartości i zdominowana przez osobowość nowego prezydenta polityka zagraniczna USA była kapryśna, zmienna, niewiarygodna<sup>4</sup>, zredukowana do interesów wielkiego biznesu i odwołująca się do logiki siły (*power politics*)<sup>5</sup>. Myślenie

<sup>3</sup> G. Ip, „Nacjonalizmy kontra światowy ład. Co będzie górą?”, *Gazeta Wyborcza* (dalej *GW*) z 20–21 stycznia 2018 r., przedruk z *The Wall Street Journal* z 17 stycznia 2018 r.

<sup>4</sup> J. Marcus, „Trump’s lack of clarity on foreign policy may prove catastrophic”, *BBC News World*, 11 kwietnia 2017 r.

<sup>5</sup> Biznesowe podejście prezydenta Trumpa do bezpieczeństwa przejawiało się także w polityce wewnętrznej. Po kolejnej masakrze w jednej z amerykańskich szkół, w lutym na Florydzie, nie chcąc się narażać na wpływowemu lobby producentów broni dla osób cywilnych, powiedział on, że **odpowiedzią na te zamachy**

w szerszych kategoriach – wspólnoty atlantyckiej czy społeczności międzynarodowej – zupełnie zanikło.

Kiedy filar większej konstrukcji słabnie lub jest usuwany, cała ona zaczyna trzeszczeć. Trochę jak w większych masach skalnych, dochodzi do napięć, odprężeń czy tąpnięć. W megaskali prowadzi to do ruchów tektonicznych, które na powierzchni wywołują trzęsienia ziemi, lawiny czy powodzie. W polityce czy w stosunkach międzynarodowych w takich sytuacjach pojawiają się szanse dla innych państw, zwłaszcza mocarstw, nawet lokalnych. Wystarczy wskazać na obecną konfrontację irańsko-saudyjską, która przypomina nieco rywalizację Francji z Habsburgami w XVI i XVII w. **Na wycofywaniu się Ameryki korzystają głównie Chiny i Rosja**, choć nie wyłącznie one. Polityka Trumpa otworzyła w szczególności „okno możliwości” (*window of opportunity*) dla Rosji, wcześniej zepchniętej przez Zachód do głębokiej defensywy w odpowiedzi na jej agresję na Ukrainę. Nie obawiając się wrogiej reakcji prezydenta Stanów Zjednoczonych (poza pewnymi konsekwencjami zaangażowania w jego wybór oraz kontynuacją lekkich sankcji za zabór Krymu), Moskwa mogła sobie swobodnie poczynać na różnych kierunkach i stosować różne instrumenty, od militarnych (jak w Syrii) po wspomaganie sił nacjonalistycznych (antyunijnych) w Europie, korumpowanie różnych środowisk, uzależnianie od dostaw surowców energetycznych (forsowanie Nordstream II)<sup>6</sup> czy cyberataki i masową produkcję *fake news* deformujących opinię publiczną, destabilizujących sytuację społeczną, osłaniających działalność osób publicznych (w Polsce byłyby to Antoni Macierewicz), które służą interesom Rosji<sup>7</sup>. Widoczny był wpływ Rosji na życie polityczne w Europie Środkowej i Południowej, od Polski po Bułgarię (kraje członkowskie UE i NATO). Dojście do władzy w Europie postkomunistycznej sił o wyraźnych instynktach autorytarno-nacjonalistycznych, pogardzających prawdą i normami moralnymi, inspirowanych odradzaniem się populistycznych tęsknot do władzy, która „równo rozdzieli, a przy tym nas obroni”, sprzyjało zabiegom Moskwy. Zatem mnożenie podziałów wewnętrznych oraz wzniecanie antyeuropejskich nastrojów udawało się jej całkiem nieźle<sup>8</sup>. Nie mogła ona natomiast pochwalić się podobnymi sukcesami wobec NATO. Sojusz, dzięki temu, że w Waszyngtonie pozostawał w rękach osób znających jego wartość, pozostawał nieugięty w podejściu wobec Rosji<sup>9</sup>. Ponadto Rosja przebiegle i całkiem skutecznie włączyła się w kształtowanie nowego rozkładu sił i konfiguracji wpływów na obszarze Bliskiego Wschodu, na którym Zachód doprowadził do konfliktów, a także cierpliwie tknęła więzi z Turcją, Iranem, Egiptem, a na-

---

**powinno być... uzbrajanie nauczycieli (!).** Oznaczałoby to oczywiście skazanie szkół na to, by stały się terenem wymiany ognia między uzbrojonymi po zęby zamachowcami a nauczycielami.

<sup>6</sup> A. Kublik, „Rosyjski klin w Europie”, *GW* z 22 czerwca 2017 r.; W. Jakubik, „Gazprom i geopolityka”, *Rzeczpospolita* (dalej *Rz*) z 26 czerwca 2017 r.

<sup>7</sup> T. Weiner, „Following the Russian money”, *The New York Times* z 24 marca 2017 r.; O. Górczyński, „Rosja, czyli troll-państwo”, *Opinie.wp.pl* z 11 maja 2017 r.; M. Richey, „Taming the great bear”, *International Politics and Society* z 10 października 2017 r.

<sup>8</sup> M. Šimečka, „Wrogowie prawdy”, *GW* z 22–23 kwietnia 2017 r.

<sup>9</sup> A.F. Rasmussen, „Od ataku na Krym Rosja nie jest już partnerem” (rozmawiał J. Haszczyński), *Rz* z 14–15 czerwca 2017 r.; R. Kujawa, „Widmo rosyjskiej agresji”, *Rz* z 21 listopada 2017 r.

wet szukała zbliżenia z Arabią Saudyjską. O skutecznym mieszanu się w sprawy ukraińskie nie trzeba nawet wspominać.

W świecie suwerennych egoistów, których nie obchodzą wartości i zasady służące cywilizowaniu całej społeczności międzynarodowej, czyli ostatecznie im samym, Rosja Putina, która wybrała dla siebie rolę *troublemakera*, może z tego wyciągać korzyści na koszt tych, którzy nie potrafią się obronić. Wielką niewiadomą pozostaje rola, którą będą odgrywać **Chiny**. W ich narracji Państwo Środka zrównało się w 2017 roku pod względem pozycji międzynarodowej ze Stanami Zjednoczonymi. Być może jest to więc data, którą badacze stosunków międzynarodowych powinni zapamiętać, kiedyś bowiem stanie się taką samą cezurą jak rok 1871 czy 1989. Warto mieć świadomość, że **nigdy w historii nowożytnej żadne mocarstwo nie przebiło się na szczyt w tak krótkim czasie**. Zaledwie ćwierć wieku temu Chiny znajdowały się poza pierwszą dziesiątką zarówno pod względem PKB, jak i nakładów na zbrojenia. Dziś są na mocnym drugim miejscu i stale zmniejszają dystans dzielący je od USA. A przy tym – w odróżnieniu od Rosji – zachowują się poważnie i odpowiedzialnie, choć wywierają geopolityczną presję na swe otoczenie. Wśród ekspertów przeważa jednak pogląd, że w przewidywalnej przyszłości **nie grozi nam klasyczna wojna hegemoniczna** (między hegemonem a *challengerem*)<sup>10</sup>. Układanie relacji między dwoma supermocarstwami oraz w ramach nowego układu dwubiegunowego będzie musiało się odbywać inaczej niż według znanych z przeszłości scenariuszy, ale to już temat na inną opowieść.



**„Polski zwrot ku nieliberalizmowi i recydywie złej historii, sprawdzoną węgierską drogą ograniczania demokracji, jest najbardziej alarmującym wydarzeniem politycznym w Europie od upadku muru berlińskiego niemal trzy dekady temu”** – pisał w lutym tego roku na łamach *The New York Times* Roger Cohen, jeden z najbardziej przenikliwych i doświadczonych komentatorów tego dziennika. Tytuł jego komentarza brzmiał: „Obudź się Polsko, zanim będzie za późno”. Pisał to, odnosząc się do zamachu na demokratyczny porządek konstytucyjny oraz niezawisłość sądownictwa. Zdaniem Cohena błogosławieństwa temu zwrotowi udzielił Kaczyńskiemu i jego nacjonalistom w lipcu (2017 roku) w Warszawie Donald Trump, przyjaciel autokratów w różnych regionach świata<sup>11</sup>.

I właściwie na tym można byłoby poprzestać rekonstrukcję rozwoju sytuacji w Polsce, wewnętrznych zmian politycznych oraz zwrotu w polityce zagranicznej. W powyższej ocenie zawarte jest wszystko co istotne, zarówno w odniesieniu do wewnętrznych zmian ustrojowych, jak i ich implikacji dla pozycji międzynarodowej Polski oraz sytuacji w Europie, w tym spoistości Wspólnoty Europejskiej. Czytelnikowi *RS* należy się jednak kilka akapitów wyjaśnienia, bo przecież drama-

<sup>10</sup> Wprawdzie nie ustają porównania tej sytuacji do „pułapki Tukidydesa”, ale w danym przypadku neutralizują ją różne czynniki (m.in. poziom współzależności oraz posiadanie broni nuklearnej). Zob. tekst „Pride and prejudice” we wspomnianym wyżej specjalnym raporcie nt. Future of War w *The Economist* z 27 stycznia 2018 r.

<sup>11</sup> R. Cohen, „Awaken, Poland, before it’s too late”, *The New York Times* z 16 lutego 2018 r.

tyczny i sprawie Polski przyjazny artykuł Cohena też nie kończył się na pierwszym zdaniu. Otóż odwrót Polski od demokracji i gatunkowej przynależności do świata zachodniego w jego dzisiejszej postaci, zarządzony przez panującą w naszym kraju siłę polityczną, jest całościowy. **Ten swoisty pucz (bez użycia siły zbrojnej) dotyczy wszystkich aspektów ustroju i życia publicznego właściwego dla zachodnich demokracji.** Jest to zwrot ku autorytarnemu nacjonalizmowi, który czerpie inspiracje zarówno z miękkich odmian europejskiego faszyzmu lat 20. i 30. XX wieku, jak i z doświadczeń „realnego socjalizmu”, które są lepiej znane dzisiaj rządzącym. Ten zwrot obejmował zasadę trójpodziału władzy (o jej utrzymanie modlił się nawet kard. Kazimierz Nycz)<sup>12</sup>, niezawisłości sądownictwa, przekształcenie wymiaru sprawiedliwości i służb specjalnych w instrumentarium zwalczania nadal legalnej opozycji (która stała się w ten sposób „kwiatkiem do kożucha”), manipulowanie ordynacją wyborczą, aby zapewnić pożądany wynik przyszłych wyborów różnych rodzajów, silne upartyjnienie byłych mediów publicznych na wzór z czasów PRL, wytworzenie klimatu nienawiści<sup>13</sup> i pogardy wobec wszystkich i każdego, kto otwarcie sprzeciwia się polityce władz, pogardy dla polskich osiągnięć po 1989 roku, inspirowanie oraz życzliwą tolerancją dla postaw nacjonalistycznych ukierunkowanych wrogo wobec inaczej myślących, ograniczanie wolności zgromadzeń (wolne, choć osłaniane kordonami policji, stały się tylko zgromadzenia wyrażające poparcie dla władz i organizowane przez władze). Całością tego swoistego puczu kierował zachowujący się jak typowy samodzierżca podmiot niekonstytucyjny, czyli szef partii rządzącej<sup>14</sup>. Jedyne zapowiadany przezeń atak na wolne media, pod hasłem ich „repolonizacji”, czyli objęcia kontrolą władz, został wyhamowany w związku z silnymi sygnałami ostrzegawczymi ze Stanów Zjednoczonych.

Skuteczne przekształcenie sądu konstytucyjnego (który po doświadczeniach z faszyzmem jest uważany za gwaranta państwa prawa) w dekoracyjny ornament w rękach władzy, co dokonało się ostatecznie na przełomie 2016/2017 roku, było **koniecznym oczyszczeniem przedpola do dalszych zmian ustrojowych** mających zapewnić rządzącej partii władzę bezterminową i bez ograniczeń. W drodze kolejnych ustaw naruszających obecną konstytucję oraz demokratyczną zasadę niezawisłości sądownictwa w 2017 roku wymiar sprawiedliwości został poddany rządzącej partii<sup>15</sup>. Rozpoczęto szeroko zakrojoną czystkę kadrową, aby nowi, powołani przez rządzących i im oddani sędziowie byli w pełni dyspozycyjni, zwłaszcza gdy w kon-

<sup>12</sup> „Proszę Boga, żeby nie został zachwiany żaden fundament w trójpodziale władzy. (...) Trzeba czasem cierpieć, żeby ocalić to, co jest do ocalenia, czyli wasze powołanie, niezależność, niezawisłość”. Te słowa metropolita warszawski wypowiedział w czasie mszy z okazji stulecia Sądu Najwyższego. *GW* z 29 września 2018 r.; D. Wielowieyska, „Biskupi mówią dość”, *GW* z 29 sierpnia 2017 r.

<sup>13</sup> B. Chrabota, „Zdradzieckie mordy zostaną”, *Rz* z 23 lipca 2017 r. W czasie wystąpienia w sejmie prezes PiS nazwał posłów opozycji „zdradzieckimi mordami” i „kanaliami”, które zamordowały jego brata, i obiecał im, że trafią do więzienia.

<sup>14</sup> R. Kuźniar, „Kaczka orła nie pokona” (rozmawiała K. Terpiał), „wiadomo.co” z 12 sierpnia 2017 r.

<sup>15</sup> A. Strzembosz, „Reforma przez likwidację” (o likwidacji niezależnego sądownictwa rozmawiał Ł. Woźnicki), *GW* z 7 kwietnia 2017 r.; S. Biernat, „Państwo bez hamulców” (o likwidacji *de facto* sądu konstytucyjnego rozmawiali M. Olszewski, J. Sidorowicz), *GW* z 1–2 lipca 2017 r.; R. Kuźniar, „Nie legitymizować puczu”, *GW* z 18 lipca 2017 r.; A. Czekaj, Z. Pelczyński, „Widmo tyranii większości”, *Rz* z 12 lutego 2018 r.

tekście wyborów trzeba będzie uniemożliwić opozycji normalne w nich uczestnictwo. Pozostające pod kontrolą partii rządzącej (jednego i jedyne go ośrodka dyspozycji politycznej) i zagregowane w pewną całość elementy aparatu państwa – media, służby specjalne, policja, prokuratura, sądy – mają za zadanie szachowanie opozycji w sposób, który nie da jej szans skutecznego działania<sup>16</sup>. Pokazowa scena aresztowania o szóstej rano legendarnego działacza opozycji antykomunistycznej z lat 80. Władysława Frasyniuka, skucie go w obecności kamer telewizyjnych kajdanami i doprowadzenie do prokuratury – a powodem było stawianie przezeń oporu policji, która chciała rozpuścić bierną demonstrację – miała wysłać czytelny sygnał wszystkim Polakom: jeśli możemy tak potraktować Frasyniuka, to każdego możemy tak potraktować. W dość niejawny sposób powstaje państwo policyjne skierowane jedynie przeciwko tym, którzy są krytyczni wobec grupy trzymającej władzę i jej polityki<sup>17</sup>.

**Sedno rodzącego się systemu politycznego można zredukować do trójkąta: autorytaryzm (sposób sprawowania władzy), populizm (jako socjotechnika pozwalająca uzyskiwać poparcie), nacjonalizm (jako ideologia dzieląca Polaków na swoich i obcych).** Nacjonalistyczne złogi i tony były stale obecne w partii rządzącej, ale w ostatnich kilkunastu miesiącach uległy wzmocnieniu<sup>18</sup>. O ile główni politycy obozu władzy z rzadka jedynie ujawniali swoje nacjonalistyczne instynkty, o tyle pełną życzliwości tolerancją, zrozumieniem, a nawet policyjną osłoną, władza otaczała nacjonalistyczne i faszystowskie manifestacje mniejszych grup, które nawet gdy naruszały prawo, cieszyły się bezkarnością. W ten sposób doszło do zawłaszczenia święta 11 Listopada przez głośnych nacjonalistów, co w mediach zagranicznych, opisujących główną demonstrację jako otwarcie faszystowską, wzbudziło poważny niepokój. Tylko nacjonalizmem jako ideologią rządzących można wytłumaczyć szokującą pobłażliwość dla aktywności grup wprawdzie niewielkich, jednak jawnie faszystowskich czy wręcz nazistowskich. Ich działalność zaczęła się ukierunkowywać na zastraszenie polityków opozycji (m.in. wieszanie ich portretów na szubienicach)<sup>19</sup>. To w tej kreowanej przez władzę autorytarno-nacjonalistycznej atmosferze doszło do pierwszej ofiary śmiertelnej, czyli samospalenia przed Pałacem Kultury w Warszawie Piotra Szczęsnego, który uczynił to w geście protestu przeciwko polityce władz<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> R. Kuźniar, „PiS nie odda już władzy”, *Kultura Liberalna* z 19 grudnia 2017 r.

<sup>17</sup> J. Kurski, „Polska zmienia się w państwo policyjne”, *GW* z 27 lipca 2017 r.

<sup>18</sup> A. Hall, „Podział jest zbyt głęboki”, *Rz* z 5 grudnia 2017 r.

<sup>19</sup> Bp T. Pieronek, „Smród faszystów kiedyś nas podusi” (rozmawiał J. Nizinkiewicz), *Rz* z 29 stycznia 2018 r.; M. Pietraszewski, „Polscy neonaziści czczą Hitlera”, *GW* z 22 stycznia 2017 r.; J. Majmurek, „Chcą zastraszyć obywateli”, *GW* z 27 listopada 2017 r.; Ł. Pawłowski, „Narodowcy i naziści mogą spać spokojnie”, *Kultura Liberalna* z 26 stycznia 2018 r.

<sup>20</sup> P. Wroński, „List do Piotra Szczęsnego”, *GW* z 3 listopada 2017 r. Szczęsny pozostawił po sobie list zatytułowany „Usłyszcie mój krzyk”, który zakończył słowami: „Ja zwykły, szary człowiek wzywam was wszystkich – nie czekajcie dłużej! Trzeba zmienić tę władzę jak najszybciej, zanim doszczętnie zniszczy nasz kraj, zanim całkowicie pozbawi nas wolności. (...) Obudźcie się, jeszcze nie jest za późno”. Podpalili się 19 października 2017 r.

Ta władza, jak każda władza autorytarna, twierdzi, że dba o bezpieczeństwo kraju, o bezpieczeństwo obywateli. Ma to być argument na rzecz każdej tego rodzaju władzy. W konfrontacji z rzeczywistością i to okazuje się kłamstwem. 18 grudnia 2017 roku w głównych mediach pojawiły się następujące trzy informacje. Pierwsza dotyczy smogu. W ogłoszonym przez jedną z wyspecjalizowanych organizacji międzynarodowych rankingu trzy polskie miasta znalazły się w pierwszej dziesiątce na świecie pod względem stężenia smogu w powietrzu. Skądinąd wiadomo, że z tego powodu umiera w Polsce kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. Kilka dni wcześniej nowy premier, ten „nowoczesny”, ogłosił w swoim exposé, że „polska energetyka stoi na węglu”. Druga informacja dotyczy zaginięcia myśliwca z lotniska wojskowego pod Warszawą; lot miał charakter ćwiczebny. Potem Polacy dowiadują się, że samolotu, który gdzieś spadł, szukają straż pożarna i leśnicy. Jeden z nich go odnalazł. Samolot nie miał wystarczającej ilości paliwa ani urządzeń do jego lokalizacji w razie katastrofy, dzięki leśnikowi więc poszukiwania zakończyły się sukcesem. Kiedyś mówiono: „Mrozek by tego nie wymyślił”. Trzecia informacja też dotyczy ministerstwa obrony – otóż postanowiło ono przekazywać broń stowarzyszeniom, które podpiszą z nim umowę. Ministerstwo miało decydować, kto na tę broń wojskową zasługuje. Realizacja tego pomysłu będzie prowadzić do zagrożeń większych niż w Stanach Zjednoczonych. Podtekst był polityczny, bo chodziło o budowanie armii cywilnej wiernej ówczesnemu ministrowi obrony. **Jedyna pozytywna zmiana, jaka się dokonała w ostatnich kilkunastu miesiącach rządów PiS, to zdymisjonowanie Antoniego Macierewicza, który wyrządził szkody w armii większe niż najbardziej skuteczna wroga agentura.** Trzeba było dopiero sojuszniczej presji, aby to się stało, po ponad dwóch latach jego destrukcyjnego panowania w tym podstawowym dla bezpieczeństwa państwa miejscu. Partia i jej wódz udawali, że nic nie widzą, a może to im odpowiadało, ale nie do tego stopnia. Jeden z ekspertów potem napisał: „Antoni Macierewicz zużył dwa lata w MON (i niemal 80 miliardów złotych) głównie na przygotowywanie Polski nie do takiej wojny, jak może nam w rzeczywistości grozić, lecz na teatralne gesty oraz budowę sekty swoich wyznawców”<sup>21</sup>.



Paradoksalnie **lustrem**, w którym mogłaby się przejrzeć władza **prowadząca taką politykę, jest *Maleńka encyklopedia totalizmu*** antykomunistycznego pisarza Jana Józefa Szczepańskiego. Napisana w 1990 roku jako antidotum na ewentualną recydywę PRL, zawiera wiele spostrzeżeń odnoszących się do polityki czasu, w jakim przyszło mu żyć, a które stały się deprymująco aktualne od końca 2015 roku. Przytoczmy tylko kilka z nich. Istotą władzy totalitarnej, uważa Szczepański, jest „monopolistyczna ideologia, która jest korzeniem totalnego zniewolenia (...). Wykluczając sprzeciw i dyskusję, ustanawia rządy jedynej, mniejszościowej z reguły partii. Ona tworzy fikcję »woli ludu«, monopolizując opinię publiczną poprzez zawłaszczenie środków przekazu. (...) Ona wreszcie przeraża się nieunik-

<sup>21</sup> W. Sokała, „Polska obronność po Macierewiczu”, *Nowa Konfederacja* z 12 stycznia 2018 r. Skutki działalności ministra piętnował w homiliach nawet trzymający się z dala od polityki biskup polowy WP Józef Guzdek.

nienie w system rządów zhierarchizowanej i uprzywilejowanej oligarchii partyjnej, utrzymującej się przy władzy za pomocą szeroko rozbudowanej biurokracji i policji”. Pod hasłem „Spisek” czytamy: „Totaliści wszelkich odmian wkraczają na scenę historii jako uzdrowiciele. (...) Na gruzach [w Polsce wykreowanych przez uzdrowiciela – R.K.] głoszą i wprowadzają w życie swój program terapii. Jest on prosty. Należy przede wszystkim wskazać i unieszkodliwić sprawców nieszczęścia – nosicieli zarazy. (...) Nietrudno ich zdemaskować... (...) Są to w zależności od regionu i doktrynalnego zabarwienia uzdrowicielskiego ruchu – Żydzi, masoni, burżuazyjni socjaldemokraci, komuniści, Ormianie, Słowianie, czarni, żółci, wyznawcy takiej czy innej wiary. (...) Wymagane jest dostosowanie prawa do egzekwowania celów i zadań partii. Niezbędnym okazuje się stworzenie jednolitej interpretacji rzeczywistości – obejmującej także przeszłość... (...) Na zdobycze nowego ustroju czyha nadal międzynarodowe żydostwo, międzynarodowy kapitał i inne ciemne moce chorego, skorumpowanego świata”. Hasło „Demokracja” pokazuje, jak powoływanie się na „interes i wolę ludu” jest rządzącym potrzebne nie tylko w celu legitymizacji ich władzy, lecz także „dla zniszczenia demokratycznych instytucji, które w ich przekonaniu ową wolę mas fałszują, oddając władzę w ręce elit... (...). O interesie i woli ludu decyduje zatem rządząca mniejszość”. Oprócz dążenia do zniesienia wszelkich form wolnej debaty i społecznej kontroli nad władzą „znosi się niezależne sądownictwo”. W hasło „Niepodległość” Szczepański pisze, że „Pojęcia niepodległości i wolności są często utożsamiane lub używane wymiennie. Jest to niebezpieczny błąd. (...) Formalnie niepodległe państwo może być krajem zbrodniczej niewoli. Niezbędnym warunkiem wolności jest poszanowanie godności i praw człowieka. I tylko spełnienie tego warunku czyni z niepodległości wartość prawdziwą”. I wreszcie hasło „Propaganda”, w którym autor pisze, że „Dwoma skrzydłami propagandy reżimów totalitarnych są: samouwielbienie i nienawiść. Nasze jest wspaniałe i słuszne, nasze zmierza ku sukcesowi i zwycięstwu. Obce jest wrogie i obmierzłe”. Nasze wpadki czy niepowodzenia zdarzają się „tylko z powodu obcych knozań”. Tych fragmentów lustra Szczepańskiego, w którym mogłaby się przeglądać obecna władza, jest znacznie więcej, ale nie ma tutaj na nie miejsca<sup>22</sup>.



W powyższej sytuacji nie mogło być mowy o normalnej polityce zagranicznej. Sam minister, używając jednego z jego ulubionych zwrotów, zajmował się „wstawaniem z kolan”, co prawdopodobnie skutecznie mu utrudniało wypełnianie jego konstytucyjnych obowiązków<sup>23</sup>. Porzucając tę nieco żartobliwą konwencję, należy już poważnie skonstatować, że polityka zagraniczna Polski czasów PiS została zredukowana do osłony ustrojowego odwrotu od demokracji przed dotychczasowymi przyjaciółmi i sojusznikami Polski. W 2017 i na początku 2018 roku mieliśmy zatem do czynienia z kontynuacją kursu zapoczątkowanego w końcu 2015 roku, który nie spełniał żadnej z uznawanych podręcznikowo definicji polityki zagranicznej.

<sup>22</sup> J.J. Szczepański, *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Znak, Kraków 1990.

<sup>23</sup> R. Kuźniar, „Bilans wstawania z kolan”, *Rz* z 12 grudnia 2017 r.



W sensie istotowym nastąpił powrót do okresu sprzed 1989 roku, kiedy to ówczesna „polityka zagraniczna” realizowała interesy i linię partii rządzącej.

„Wielkim otwarciem” sezonu w polityce zagranicznej rządu PiS była spektakularna klęska w walce przeciwko polskiemu interesowi, jaki niewątpliwie stanowiło utrzymanie na drugą kadencję na stanowisku przewodniczącego Rady Europejskiej, najważniejszym politycznym stanowisku w UE, byłego polskiego premiera Donalda Tuska. W swej zawziętości w zwalczaniu wszystkiego, co nie pochodzi z nominacji PiS, co reprezentuje wcześniejsze sukcesy Polski w sferze międzynarodowej, rząd PiS postanowił zablokować reelekcję Tuska. To kuriozalne stanowisko, godne jedynie chyba komunistów z pierwszych lat ich władzy, wzbudziło międzynarodowe zdumienie i sensację, także poza UE<sup>24</sup>. **Pomimo ogromnych, obliczonych na zablokowanie tej kandydatury wysiłków rządu Polski, Polak został ponownie wybrany na przewodniczącego Rady Europejskiej stosunkiem głosów 27:1**, co oznaczało, że wszystkie państwa członkowskie poza Polską opowiedziały się za Donaldem Tuskiem. Ta sytuacja, która nie wymaga komentarza, symbolizuje zarazem dwie cechy polityki zagranicznej rządu PiS: działanie wbrew polskim interesom oraz brak przyjaciół i sojuszników, czyli osamotnienie na scenie europejskiej<sup>25</sup>.

Pewne zwycięstwo Tuska wbrew partii rządzącej niosło ze sobą jeszcze jeden przekaz. Państwa Wspólnoty chciały w ten sposób ukarać rządzących w Warszawie za ich antyeuropejską politykę, za brak solidarności z Unią i łamanie jej praw i standardów. Kulminacją polsko-europejskiej konfrontacji stało się uruchomienie przez Komisję Europejską, po raz pierwszy w historii, procedury z art. 7 traktatu z Maastricht, czyli z powodu naruszania praworządności. Rzeczą była wcześniej poruszana na posiedzeniach Rady Unii oraz Parlamentu Europejskiego (krytyczne wobec Polski rezolucje), a nawet na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (także rezolucja potępiająca). Polska została w ten sposób posadzona „na oślej ławce”, ale też trzeba podkreślić, że usilnie na to pracowała, o czym była mowa powyżej, a procedurę wobec niej wszczęto po dłuższym ociąganiu się i fiasku rozmów z Warszawą w tej sprawie. „Robimy to z ciężkim sercem. Ale nie mieliśmy wyboru” – mówił Frans Timmermans, wiceprzewodniczący KE. Rządząca partia niewiele sobie z tego robiła, a jej wódz zapowiedział, że doprowadzi do zmiany ustroju w Polsce, nawet gdyby Polska miała „pozostać samotną wyspą” („miesięcznica smoleńska”, 10 września 2017 roku). Czyli **osamotnienie Polski w Europie zostało wliczone w koszt stworzenia z naszego kraju autorytarno-nacjonalistycznego rezerwatu w środku Europy** (ale na skraju UE). Reakcje rządzących były zresztą w tej sprawie dość groteskowe i przypominające myślenie oraz retorykę lat 80. (po wprowadzeniu stanu wojennego): to oni oskarżali UE i jej państwa członkowskie

<sup>24</sup> J. Berendt, J. Kanter, „Poland opposes 2nd term for Donald Tusk, an ex-premier, to lead E.U. Council”, *The New York Times* z 8 marca 2017 r.

<sup>25</sup> C. Michalski, „Tusk szefem Rady Europejskiej. Kto zapłaci za porażkę polityki PiS?”, *Newsweek* z 10 marca 2017 r.; A. Słojewska, „Samotna Polska w Unii”, *Rz* z 10 marca 2017 r.; T. Bielecki, „27 do jednego. Tusk wygrał”, *GW* z 10 marca 2017 r.; M. Niewiadomski, „Postdyplomacja wbrew interesom Polski”, *Rz* z 15 marca 2017 r. Do gatunku czarnego humoru należy zaliczyć powitanie na lotnisku z kwiatami przez całe przywództwo PiS powracającej po brukselskiej, bezprecedensowej w historii UE klęsce premier Szydło.

o wrogą kampanię przeciw Polsce czy o tworzenie podziałów w Unii. Przypominali w tym ludy pierwotne Melanezji, które, jak stwierdził badający ich obyczaję słynny antropolog Bronisław Malinowski, nie zdawały sobie sprawy ze związku między aktem seksualnym a poczęciem<sup>26</sup>. Elżbieta Bieńkowska, polska komisarz w UE, wskazywała na wewnętrzne implikacje problemu polskiego: „W Unii przeważa pogląd, że o wiele większym zagrożeniem dla Wspólnoty, tożsamości i przyszłości Europy nie jest brexit, tylko to, co się dzieje w Polsce czy na Węgrzech. Jeśli wirus antydemokratyczny się rozprzestrzeni, rozsądzi Unię od środka”. W podobnym tonie wypowiadał się czołowy komentator *Financial Times* Gideon Rachman, który był jednak dość sceptyczny, jeśli chodzi o wynik starcia polskiego populistycznego autorytaryzmu z Unią. Jego zdaniem połączenie polityki i względów strategicznych może się skończyć „zgniłym kompromisem”<sup>27</sup>.

Cała reszta – czy może, mówiąc bardziej precyzyjnie, całokształt polityki zagranicznej rządu PiS – była pochodną wewnętrznych zmian ustrojowych i konfrontacji z Unią Europejską. Z tego wynikały złe stosunki z Francją (nowy prezydent Emmanuel Macron był kategorycznie krytyczny wobec odrotu Polski od demokracji), chłodne relacje z Niemcami (nieudolnie wywołany przez PiS temat reparacji wojennych miał tło wewnętrzne, ale skutecznie psuł zdolność do korzystania ze wsparcia Berlina w różnych sprawach, jak było to wcześniej)<sup>28</sup> czy stworzenie dystansu w stosunkach z Ukrainą (z powodu asertywnej, subiektywnej polityki historycznej PiS)<sup>29</sup>. Przestał istnieć Trójkąt Weimarski, a Grupa Wyszehradzka ożywiła się jedynie w kontekście polityki UE w sprawach uchodźców i migracji (Praga i Bratysława nie chciały mieć nic wspólnego z wojną PiS przeciwko „Brukseli”). Na początku 2018 roku w mediach społecznościowych pojawił się **popularny mem** mówiący, że jedynym sąsiadem, z którym Polska ma dobre stosunki, **jest... Bałtyk**, co niestety niewiele odbiegało od prawdy. Jednocześnie rząd PiS zachowywał dystans wobec unijnych polityk lub inicjatyw konsolidujących europejski projekt integracyjny, co nie mogło dziwić w czasie, w którym partia rządząca była podejrzana o przygotowywanie gruntu pod „polexit”<sup>30</sup>. Warszawa nie przystąpiła do właśnie

<sup>26</sup> A. Kondzińska, B.T. Wieliński, T. Bielecki, „Dzień wstydu” *GW* z 21 grudnia 2017 r.; J. Kurski, „Od prymusa do pariasa”, *ibidem*; M. Kokot, „Polska w ogniu europejskiej krytyki”, *GW* z 17 maja 2017 r.; T. Bielecki, „Mocne ultimatum Brukseli”, *GW* z 27 lipca 2017 r.; T. Prouza (b. minister ds. europejskich Czech), „Polska jest sama. Ja, Czech, żałuję” (rozmawiał B.T. Wieliński), *GW* z 7 września 2017 r.; R. Kuźniar, „Europejscy inaczej”, *Rz* z 2 czerwca 2017 r.; J. Bielecki, „Polska znów sama w Europie”, *Rz* z 27 sierpnia 2017 r.; P. Wroński, „Premier Szydło oskarża Europę”, *GW* z 25 maja 2017 r. (broniąc w sejmie ministra Macierewicza, Beata Szydło wygłosiła historyczne, antyeuropejskie i antyimigranckie przemówienie).

<sup>27</sup> E. Bieńkowska, „Wstaliśmy z kolan i zostaliśmy z niczym” (rozmawiała D. Wielowieyska), *GW* z 11 września 2017 r.; G. Rachman, „Europe’s biggest test will come in Poland”, *Financial Times* z 15 stycznia 2018 r.

<sup>28</sup> W ochronę bliskich relacji z Niemcami włączył się nawet episkopat: „Kapitał pojednania trzeba chronić i pomnażać. Apel specjalnego zespołu Episkopatu ds. kontaktów z Episkopatem Niemiec”, *GW* z 9–10 września 2017 r.; J. Kurski, „Na antyniemieckim paroksyzmie straci Polska. Zyska putinowska Rosja”, *GW* z 5–6 sierpnia 2017 r.

<sup>29</sup> W. Jermolenko, „Ukraina nie rozumie Polaków” (o zaniku Polski jako punktu odniesienia dla Ukrainy rozmawiał M. Kokot), *GW* z 3 listopada 2017 r.

<sup>30</sup> T. Bielecki, J. Winięcki, „Unia zła”, *Polityka* z 9–15 sierpnia 2017 r. (autorzy twierdzili, że grunt pod wyjście z Unii jest przygotowany i wystarczy dać sygnał, aby operacja ruszyła).

utworzonej unijnej prokuratury, do PESCO (wzmocnionej współpracy w sferze obronności) zaś przyłączyła się z ociąganiem, w ostatniej chwili i właściwie tylko *pro forma*. Rząd PiS kategorycznie odrzucał perspektywę wejścia do strefy euro, byłoby to bowiem sprzeczne z ustrojowym odwracaniem Polski od UE, czyli wrogością wobec zacieśniania integracji i podlegania unijnym instytucjom. Dziennik *Rzeczpospolita* zainicjował bardzo wartościową merytoryczną debatę na temat warunków przyjęcia wspólnej waluty przez nasz kraj, lecz przedstawiciele władz, sięgając do empirycznie nonsensownych argumentów, wykluczali tę możliwość i odmawiali udziału w dyskusji o sprawie, która jest częścią polskiej racji stanu<sup>31</sup>.

Z kolei antidotum na drastyczne załamanie się wizerunku Polski i jej niezdolność do przekonania kogokolwiek do swoich racji miała być **MaBeNa**, czyli maszyna bezpieczeństwa narracyjnego, według pomysłu jednego z prezydenckich doradców. To istic orwellowskie *curiosum*, godne czasów stanu wojennego, miało polegać na stworzeniu potężnego aparatu propagandowego, obejmującego wiele instytucji państwa, który miał tłumaczyć światu racje PiS. Autorzy pomysłu żyli w innym, właśnie orwellowskim świecie, zakładali bowiem długotrwałą zdolność zakłamywania rzeczywistości, a po stronie innych państw czy instytucji międzynarodowych brak własnych środków (dyplomacji, mediów) rozpoznawania sytuacji w Polsce.

Jedynym, wobec kogo rządzącym MABENA nie była potrzebna, był prezydent Donald Trump, który w lipcu 2017 r. odwiedził Polskę przy okazji swej europejskiej podróży. Na podstawie przebiegu wizyty można było sądzić, że prezydentowi USA najbardziej zależało na zdjęciach z owacyjnego powitania, na które nie mógł liczyć w żadnym innym miejscu Europy poza Warszawą. Biały Dom i Nowogrodzka (siedziba PiS) zdawały się zainteresowane wzajemnym ułożeniem stosunków typowym dla relacji USA z dyktaturami Ameryki Łacińskiej przez znaczną część XX wieku<sup>32</sup>. Ten typ relacji był w żargonie publicystycznym określany dosadnym zwrotem, którego przytoczenia oszczędzimy jednak czytelnikowi *RS*... Stosunki z innym, nie tak wielkim, lecz bliższym geopolitycznie mocarstwem, czyli z Rosją, znajdowały się nadal w impasie, choć dla obserwatorów nie ulegało wątpliwości, że zarówno zmiany wewnętrzne w Polsce, jak i jej antyeuropejska polityka służą interesom Moskwy<sup>33</sup>. Wyrażał to dobitnie głośny tweet przewodniczącego Rady Europejskiej

<sup>31</sup> „Premierze Morawiecki, już czas na euro” (list otwarty ok. 20 ekonomistów ws. przygotowań do przyjęcia euro), *Rz* z 2 stycznia 2018 r.; M. Belka, „Możemy mieć złoty róg. Nie zepsujemy tego” (rozmawiał M. Stasiński), *GW* z 13–14 stycznia 2018 r.; J. Schulz, „Pogłębić dyskusję o euro”, *Rz* z 24 stycznia 2018 r.; A. Słojewska, „Euro bez alternatywy”, *Rz* z 13 grudnia 2017 r.; W. Gadomski, „Euro znowu realne”, *GW* z 14 grudnia 2017 r.; W. Orłowski, „Polska i euro: księga strachów”, *Rz* z 7 czerwca 2017 r.; A. Wojtyła, „Dyskusja o euro wróciła – oby nie na chwilę”, *Rz* z 28 marca 2017 r.; M. Stańczuk, „Euro w interesie Polski”, *Rz* z 12 stycznia 2017 r.

<sup>32</sup> B.T. Wieliński, „Było miło. Co nam zostało po Trumpie”, *GW* z 7 lipca 2017 r.; K.O. Lang, „Prezydent zachwycony Polską”, *Rz* z 7 lipca 2017 r.; A. Balcer, „Amerykański poker”, *Rz* z 19 grudnia 2017 r. Wśród powodów, dla których Trump wybrał Polskę na miejsce swej wizyty, BBC wymieniła na pierwszym miejscu „A warm welcome”. K. Ponniah, „Trump in Poland: Five reasons he is going there”, *BBC News World* z 5 lipca 2017 r.

<sup>33</sup> J. Żakowski, „PiS uwolni nas od Unii. Czekając na wizytę Putina w Warszawie”, [opinie.wp.pl](http://opinie.wp.pl) z 30 sierpnia 2017 r.; „Rosyjskie media: rozczarowana Zachodem Polska szansą dla Rosji”, [fakty.interia.pl](http://fakty.interia.pl) z 10 grudnia 2017 r.; B.T. Wieliński, „Uklon Waszczykowskiemu w stronę Rosji”, *GW* z 9 sierpnia 2017 r.

Donalda Tuska (19 listopada 2017 r.): „**Alarm! Ostry spór z Ukrainą, izolacja w Unii Europejskiej, odejście od rządów prawa i niezawisłości sądów, atak na sektor pozarządowy i wolne media – strategia PiS czy plan Kremla? Zbyt podobne, by spać spokojnie**”.

Wprawdzie reakcja grupy rządzącej na komentarz byłego polskiego premiera była tradycyjnie wroga, ale zdecydowano się doprowadzić do zmian w rządzie, które poprawiłyby wizerunek Polski za granicą. Dlatego już w grudniu 2017 roku premier Szydło zastąpił Mateusz Morawiecki (dotychczasowy wicepremier ds. gospodarczych). W styczniu 2018 roku doszło zaś do licznych zmian w rządzie, w tym długo oczekiwanej wymiany ministra spraw zagranicznych (oraz wspomnianej już zmiany w MON)<sup>34</sup>.

Nowy premier i szef dyplomacji rozpoczęli grę uśmieszków i ugłaskiwania partnerów z UE i samych instytucji Unii (poprzednicy na Unię pohukiwali lub się na nią obrażali). Deklarowano gotowość do dialogu i dogłębnej prezentacji racji władz Polski. W tych deklaracjach nie było mowy o kompromisie lub wycofaniu się z już wprowadzonych – nawet tylko niektórych – pozakonstytucyjnych i antydemokratycznych zmian. Na kierunku unijnym ta nowa taktyka może przynieść pewne rezultaty. Zupełnie niesłychaną katastrofą, nie tylko wizerunkową, okazała się jednak dla nowego rządu pospieszna (jak zwykle dokonana w nocy), nieprzemyślana i przeprowadzana z pozycji nacjonalistycznych **modyfikacja ustawy o IPN**, która miała penalizować osoby przypisujące Polsce (Polakom) zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej (pod koniec stycznia 2018 r.). Rzecz dotyczyła nie tylko Holokaustu, lecz także relacji polsko-ukraińskich. Reakcja Izraela i społeczności żydowskiej na świecie, a potem Stanów Zjednoczonych, była kategorię <sup>35</sup>. Sytuację pogorszyło nierozumne podpisanie tej partackiej w sensie prawnym i szkodliwej ideowo oraz politycznie ustawy przez prezydenta (choć z wnioskiem o kontrolę następczą przez TK). Z Waszyngtonu i Jerozolimy, stolic uchodzących do tej pory za przyjazne (ciche marzenie PiS to trójkąt strategiczny z tymi państwami), popłynęły groźby poważnego pogorszenia stosunków. Relacje polityczne z tymi państwami były do naprawienia, jednak znacznie bardziej katastrofalne i długofalowe konsekwencje tej afery pozostaną w sferze wizerunku i opinii międzynarodowej o Polsce i Polakach. Światowe media pełne były informacji o udziale Polaków w wydawaniu Niemcom i mordowaniu Żydów, także po zakończeniu wojny. Sytuację pogarszały niezrozumiałe gafy (choć wielu uważało, że były to rozmyślnie stwierdzenia) premiera Morawieckiego dotyczące postaw Żydów w czasie Holokaustu czy stosunków polsko-żydowskich oraz polsko-ukraińskich<sup>36</sup>. Pograżał skutecznie Polskę także antysemitki hejt inspirowany przez partyjno-rządowe media i różnych poli-

<sup>34</sup> Nowym ministrem spraw zagranicznych został prof. Jacek Czaputowicz, wielokrotnie goszczący na łamach *RS*, łącznie z edycją 2016/17.

<sup>35</sup> J. Żakowski, „Prawda dwóch godzin. Putin nie wymyśliłby lepszego planu”, [opinie.wp.pl](http://opinie.wp.pl) z 1 lutego 2018 r.; M. Szuldrzyński, „Ustawa o IPN: kto nas poprowadził w przepaść”, *Rz* z 22 lutego 2018 r.

<sup>36</sup> Szokiem dla znacznej części nie tylko polskiej opinii publicznej było złożenie przez premiera Morawieckiego kwiatów na znajdującym się pod Monachium grobowcu żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, która wslawiła się pod koniec II wojny światowej jawną współpracą z Wehrmachtem.

tyków obozu rządzącego. Sytuacja zaczęła przypominać rok 1968. Tłem problemu był mniej lub bardziej podskórny czy widoczny nacjonalizm obozu rządzącego, na którego obrzeżach stale tlił się nigdy niezwalczany, lecz wręcz konserwowany antysemityzm. Wspaniała pozytywistyczna praca wykonywana przez Polskę i Polaków oraz ich żydowskich partnerów i przyjaciół, prowadzona od końca lat 80., została zrujnowana przez działających wbrew interesom Polski „dumnych Polaków”.

Te dwa wydarzenia, dokonane na własne życzenie – prestiżowa kompromitacja w Brukseli (27:1) oraz wizerunkowo-ideowa katastrofa w następstwie przyjęcia złej ustawy o IPN – niczym klamry spinają okres, w którym dokonała się najgłębsza od lat 80. XX wieku zapasć polskiej polityki zagranicznej<sup>37</sup>.

*Roman Kuźniar, 27 lutego 2018 r.*

---

<sup>37</sup> Ł. Wójcik, „MSZ: Ministerstwo głupich kroków”, *Polityka* z 21–27 lutego 2018 r.